

Czorsztyńska perelka, czyli skansen nad jeziorem.

Kiedy ostatnio miałam przyjemność odwiedzać okolice dzisiejszego Jeziora Czorsztyńskiego, wiele wsi stało sobie spokojnie na swym miejscu, zaś ekolodzy wszystkich krajów łączyli się w walce z całym tym ciężkim sprzętem, który potrzebny jest do przemienienia całych wsi w dno zbiornika.

Po kilkunastu latach z przyjemnością wróciłam w te strony. Nie wiem, czy Jezioro Czorsztyńskie przynosi więcej zła niż korzyści – nie mnie oceniać. Ja powiedzieć mogę tylko jedno – robi wrażenie i bez wątplenia stało się dużą atrakcją turystyczną. Mnie jednak bardziej od samego jeziora interesują położone w jego okolicy zabytki, a przede wszystkim zamek Czorsztyn, który jakoś zawsze do tej pory był mi nie po drodze.

Tak więc podejmujemy męską decyzję i zarządzamy, że jeden dzień naszych typowo górskich wczasów poświęcimy na typową „objazdówkę”. Plany początkowo mamy bardzo ogólne – wiadomo, trzeba zatrzymać się w Krościenku, zajrzeć na Przełęcz Snózka i zobaczyć jak mają się słynne „Organy” mego osobistego ulubieńca Władzia Hasiora. Po drodze może „coś tam jeszcze zrobimy”, ale generalnie głównym punktem programu ma być zamek Czorsztyn. Plany, jak wiadomo, są po to, by je zmieniać.

Jak przystało na stuprocentowego przewodnika nie zabieram ze sobą mapy (bo i po co? Wygodniej jej będzie samej w pokoju). Nasza wycieczka opiera się zatem na intuicji oraz na drogowskazach, które łaskawie informują nas, gdzie należy zjechać aby zobaczyć coś ciekawego. Jest drogowskaz na Maniowy, według którego można tam zobaczyć zabytkowy, drewniany kościółek? Jedziemy. Drogowskaz na jakąś osadę Czorsztyn z informacją, że można tam podziwiać drewnianą zabudowę? A co nam szkodzi? Jedziemy w przekonaniu, że zobaczymy kilka sypiących się drewnianych chat, a tymczasem...

Osada nas zaskakuje. Pięknie położona nad brzegiem Jeziora Czorsztyńskiego, wydaje się oazą spokoju. Turystów tu niewielu, wiele jest za to drewnianych obiektów. I to nie sypiących się chat, tylko okazałych willi, zabytkowych pensjonatów i innych tego typu lokali. Są też chałupy i słynne góralskie piwniczki. Wszystko to pięknie rozmieszczone. Obiekty te, choć każdy utrzymany w innym stylu, tworzą razem naprawdę niesamowity, żywy i otwarty skansen. Planowaliśmy tu spędzić parę minut. Spędzamy ponad dwie godziny. No cóż, warto...

Osada Czorsztyn, z której można już podziwiać czorsztyńską warownię, powstała dzięki temu, że zdecydowano się utworzyć Jezioro Czorsztyńskie i „zlikwidować” istniejące wcześniej na tym terenie osady. O ile jednak zwykle domy mieszkalne można bez wyrzutów sumienia zburzyć i dać ludziom nowe domy w nowym miejscu, to z zabytkowymi obiektami pojawił się problem. Bo szkoda niszczyć, bo cenne, bo ładne... Tak więc ktoś wpadł na genialny pomysł, aby wszystkie te perelki architektury drewnianej zgromadzić w jednym miejscu, gdzie nadal będzie się można cieszyć ich widokiem i gdzie będą mogły one służyć turystom jeszcze przez wiele lat. I tak oto powstała nowa atrakcja turystyczna.

Cóż takiego ciekawego ma osada do zaproponowania? Więc po kolei...

Można tu sobie przenocować. Do wyboru mamy trzy hotele – pensjonaty (każdy – oczywiście – piękny, stylowy i drewniany). Pierwszy obiekt to pochodząca z lat XX-tych ubiegłego stulecia willa Teofila Sanoka, pszczelarza i muzyka, który przez wiele lat pracował w szkole w Kluszkowcach. To piękna budowla posiadająca wszystkie cechy architektury uzdrowskiej. Przenocować można również w willi Józefa Galoty, jednak najbardziej reprezentacyjnym obiektem w chwili obecnej na terenie osady jest willa Leopolda Szperlinga. Mamy tu do dyspozycji i hotel, i restaurację. Obiekt ten ma również swoją ciekawą historię. Powstał w połowie XIX wieku i służył jako karczma. W 1909 roku karczma ta została zakupiona przez przybyłego do Czorsztyna Żyda, Leopolda Szperlinga. Szperling miał żylkę do interesów – jego zajazd cieszył się popularnością, w związku z czym w latach 1928-30 budynek został rozbudowany, tak by służyć jak największej liczbie gości. W efekcie działań rodziny Szperlingów przydrożna karczma w okresie międzywojennym przemieniła się w okazały zespół hotelowo – restauracyjny o wdzięcznej nazwie „Pieniny”. Zadbano tu o odpowiedni klimat – obok stylu typowego dla budynków uzdrowskich dopatrzyć się tu można elementów stylu zakopiańskiego (jakże by mogło być inaczej, skoro jeden z projektantów pochodził właśnie z Zakopanego). Wszystko szło dobrze, jednak II wojna światowa przerwała rodzinie Szperlingów jej dochodową działalność. Szperlingowie, jako Żydzi, nie mieli zbyt wielkich szans na przetrwanie. Zostali rozstrzelani przez Niemców w 1942 roku podczas akcji wyprowadzania Żydów z Czorsztyna i Maniów. Budynek hotelowy przejęli Niemcy, czyniąc z niego siedzibę miejscowego przymusowego zakładu przedsiębiorstw. Po wojnie obiekt najpierw oddano w dzierżawę PTTK, później Orbisowi. Dziś, w nowym miejscu, willa Szperlingów powróciła do pełnienia swych pierwotnych funkcji. Działa więc hotel oraz restauracja.

Na terenie osady otwarte zostało również Centrum Konferencyjne. Mieści się ono w Dworze Drohojowskich – budynku, który od XIX wieku aż do II wojny światowej pełnił funkcje willi letniskowej. Po wojnie willa służyła jako siedziba Banku Spółdzielczego, część budynku zaś zaadaptowano na sklep. Obecnie willa udostępnia sale konferencyjne. Tu również znajduje się główna recepcja całej osady.



Willa Józefa Galoty



Kto lubi zwiedzać i rozszerzać swą wiedzę, również znajdzie coś dla siebie. No więc... Mamy na terenie osady mały skansen, który urządzono w pochodzącej z 1909 roku zagrodzie Jana Kulczyka. Składa się ona z chałupy i budynków gospodarczych (a więc: obory, stodoły, chlewika). To jedyny obiekt na terenie osady, który ma typowo muzealny charakter.

Dla mnie jednak najpiękniejszym elementem osady jest ulica zabytkowych murowanych piwniczek wraz ze spichlerzykami. Pierwotnie znajdowały się one we wsi Maniowy. Wszystkie piwniczki pochodzą z początku XX wieku. Małe, skromne, ale za to urocze. Obecnie stoją one nieco na uboczu osady, puste, w planach jest jednak zagospodarowanie piwniczek. Ciekawe w jaki sposób?

Zabytkowe piwniczki



Zabytkowe piwniczki



Na terenie osady nie brak i innych atrakcji. Jest więc przystań z małą knajpką, placem zabaw dla dzieci (plac zabaw jest w rzeczywistości okrętem pirackim, który składa się z drabinek, lin i opon), pole do mini golfa...

Jedno jest pewne – na terenie Osady Czorsztyn można miło spędzić czas. A nawet dużo czasu. Do zamku Czorsztyn, który miał być główną atrakcją dnia, docieramy w momencie, gdy tłumy turystów zaczynają się już kierować w stronę parkingu. Praktycznie w ostatniej chwili udaje nam się zwiedzić ruiny. Nie wiem dlaczego, ale po wizycie w spokojnej i cichej Osadzie, zamek nie robi na mnie większego wrażenia.